Nr. 252. Niedziela 27 czerwca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 cnt., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki o Halicz. — Zajęcie Chodorowa. — Odwrót Rosyan w południowem Królestwie.

Ofenzywa sprzymierzonych.

Urzędownie donoszą z dnia 25 czerwca. **Wiedeń**, 26 czerwca.

Między Haliczem a Żurawnem nad północnym brzegiem Dniestru trwają walki dalej. Kontrataki Rosyan zostały odparte. Nasz atak postępuje dalej naprzód. Wojska, posunąwszy się przez Żydaczów, zajęły Chodorów. Zresztą położenie nad Dniestrem na dół rzeki od Halicza oraz na wschód od Lwowa koło Rawy Ruskiej i nad Tanwią niezmienione. Południowy brzeg Sanu uwolniony od nieprzyjaciela.

W Królestwie ścigają wojska sprzymierzone rosyjskie siły, które cofają się na Zawichost, Ożarów i Sienno.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 26 czerwca.

Na wschodnim terenie wojny zdobytą przedwczoraj wieś Kopaczyska znowu opróżniono. Na południowy wschód od Chorzeli w pobliżu Segny wojska nasze wtargnęły po uporczywej walce na bagnety do części linij nieprzyjacielskich i tam się usadowiły.

Na południowo-wschodnim terenie wojny wojska generała Woyrscha przekroczyły w pościgu terytoryum na południe od Iłży.

Położenie w armii generała Mackensena jest naogół niezmienione.

Na północny zachód od Halicza części armii generała Linsingena musiały się wycofać koło Martynowa na południowy brzeg Dniestru wobec kontrofenzywy nieprzyjaciela z przeważającemi siłami. Dalej pod górę rzeki znajdujemy się w postępującym ataku. Lewe skrzydło armii stoi koło Chodorowa. *Naczelne kierownictwo armii.*

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 26 czerwca.

Na granicy Tyrolu odbywają się liczne walki działowe. Na terenie granicznym Pobrzeża zostały w godzinach porannych na wschód od Ronchi dwa ataki nieprzyjacielskie odparte. Nieprzyjaciel skierował gwałtowny ogień działowy na przyczółek mostowy Gorycyi i płaskowzgórze Comen.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Pogromy w Moskwie w oświetleniu rosyjskiego urzędowego komunikatu.

Dnia 28 maja (starego stylu) — jak donosi wydany 13 czerwca komunikat petersburskiej agencyi telegraficznej — przeżyła Moskwa wypadki, które równie silnie, jak nieoczekiwanie (?... Czytelnik przekona się z dalszego opisu nawet oficyalnego, że istniały l i c z n e p r z y g o t o w a n i a) przerwały spokojny bieg życia dwumilionowego miasta.

Te wypadki poprzedziły liczne pogłoski, że mieszkający w Rosyi Niemcy wszelkimi środkami pomagają swoim rodakom w prowadzeniu wojny przeciwko Rosyi i dokładają wszelkich starań, ażeby ludności rosyjskiej na wszelki sposób szkodzić. Pogłoski owe wzmogły się, zwłaszcza w dniach ostatnich, gdy w wielu fabrykach wystąpiły ostre cierpienia żołądkowe, które w niektórych wypadkach przybrały ciężkie formy (czy mówiąc bez stylistycznych wykrętów, nie oznacza to poprostu c h o l e r y? Red. Nap.). W kołach robotników zaczęto opowiadać, że Niemcy jakoby zatruli studnie (wpływ zatem brukowej czarnosecinnej prasy rosyjskiej, podsycającej nastrój wojenny — opisami różnych strasznych zbrodni niemieckich. Red. Nap.) — W fabrykach, gdzie zaszły zachorowania, zażądali robotnicy od zarządów usunięcia Niemców. Żądaniu nie stało się zadość, gdyż zarządy uznały je za bezpodstawne. Z racyi tej wybuchły 27 maja rozruchy w fabrykach Zindla i Schrödera, które doprowadziły do zdemolowania mieszkań wyższych funkcyonaryuszów Niemców i aktów gwałtu wobec posiadaczów tych mieszkań. Te niepokoje posłużyły niejako za sygnał do tego, co nastąpiło 28 maja“.

Takim wstępem zaopatruje urzędowy komunikat rosyjski opis następnych pogromów, gdzie k i e r o w n i c t w o c z a r n o s e c i n n e uwypukla się dostatecznie, a także fakt, iż policya wylewowi „patryotyzmu“ czarnosecinnego nie stawiała żadnych przeszkód i dopiero nazajutrz, gdy się przekonała, że rabunki zwróciły się przeciwko wszelkiego rodzaju firmom bez wyboru — położyła im tamę, uciekszy się do asystencyi wojskowej.

Także uderza w komunikacie Pet. ag. tel. chęć o c z y s z c z e n i a inicyatorów pogromu od zarzutu rabunku: niszczyli oni tylko towar, lecz nic sobie nie przywłaszczali, rabować począł dopiero motłoch „bezideowy“ a nawet... dobrze ubrane osoby (*sic*). Tak samo agencya przemilcza skąd inąd podawane wieści, jakoby Moskwa była widownią nietylko „patryotyczno-czarnosecinno-rabunkowych“ manifestacyj, lecz i manifestacyj p o l i t y c z n y c h, a n t i r z ą d o w y c h...

Wracamy wszakże do powtórzenia ważniejszych ustępów opisu:

„Zrana 28 pojawiła się około godz. 10 przy bramie borowickiej niewielka grupa ludzi, która niebawem r o z w i n ę ł a f l a g i r o s y j s k i e. Jeden z uczestników niósł p o r t r e t j e g o c e s a r s k i e j m o ś c i. Zaintonowano „B o ż e c a r j a c h r a n i“, co przywabiło przechodniów... Wśród okrzyków „hurra“ i „Niech żyje car i armia rosyjska“ i wśród śpiewu hymnu kroczył tłum w uroczystej procesyi, jak to w pierwszych dniach wojny często się zdarzało na plac Krasnyj do pomnika Minina i Pożarskiego. W drodze przyłączały się wciąż nowe grupy.

Część tłumu udała się ku górnym halom handlowym i rozpoczęła pustoszenie tamtejszych sklepów. Naprzód spustoszono sklepy Einema i Zindla. Nikt z tłumu nie przywłaszczał sobie niczego (?) z rozbitych sklepów. Towary wyrzucano na ulicę, rozdzierano w strzępy lub rozbijano i tratowano nogami. Tym, którzy cośkolwiek zawiec chcieli dla siebie, odbierano rzeczy zabrane i niszczono. Wiadomość o wszczętym pogromie rozszerzyła się szybko po mieście. Wielkie masy zaczęły ze wszystkich stron dopływać.

Policya, która najwidoczniej była zaskoczona (?) poczynającemi się niepokojami, była wobec tysiącznych tłumów bezsilną, tłum zaś w początku zniszczył niemieckie sklepy w Kitajgrodzie (stare centrum handlowe Moskwy) następnie udał się na plac Łubiański i na most Kużniecki. Pogromy równocześnie podjęte zostały wówczas w różnych częściach miasta.

Z początku poddawał się tłum chętnie w s k a z ó w k o m k i e r o w n i k ó w i działał wobec firm, nie należących do Niemców lub Austryaków z wielką ostrożnością. Przeciągał od jednego sklepu do drugiego, które f i g u r o w a ł y w w y k a z i e, k t ó r y t r z y m a ł w r ę k u j e d e n z k i e r o w n i k ó w.

Gdy tłum dochodził do wskazanego sklepu, wstępowali kierownicy do środka i gdy ich objaśniono, że właścicielami nie są Niemcy lub Austryacy, żądali dokumentów. Po sprawdzeniu tychże — o ile się przekonywali o prawdziwości oświadczeń personalu sklepowego — opuszczali sklep i wzywali tłum do pójścia dalej. Tłum nie opierał się i pozostawiał sklep nietkniętym.

Tak trwało jednak tylko na początku pogromu, gdy tłum był względnie nieliczny; gdy jednak później wzmógł się olbrzymio i podzielił na różne grupy, które kolejno znów wzrastały, stracili kierownicy swoją władzę. Szczególniej przyczyniło się do jego zjawienie się pijanych, którzy w splądrowanych sklepach znaleźli byli i spirytualia. Wtedy rozpoczęła się grabież rozbitych sklepów. Kobiety i niedorostki zbierali towary, znajdowane na miejscu pogromu. Gdy nastała ciemność widziano naweт p r z y z w o i c i e u b r a n e o s o b y na ulicach z porabowanymi przedmiotami. Wtedy też przestał się tłum troszczyć, do k o g o n a l e ż y u p a t r z o n y d o z r a b o w a n i a s k l e p. Jakieś nierosyjskie nazwisko wystarczało do wszczęcia rabunku. Wykroczenia doszły nocą do najwyższego punktu. W wielu miejscach w y b u c h ł y p o ż a r y“...

Pogrom, jak z końcowego ustępu relacyi oficyalnej widać, zaczął słabnąć dopiero o 3 w n o c y, a o 5-tej zrana ustał zupełnie.

Nazajutrz chciano go powtórzyć, lecz jak wspominaliśmy, na dalszy rozbój policya już nie zezwoliła.

Po zdobyciu Lwowa.

Sytuacya ogólna.

Ogólna sytuacya od dnia wczorajszego mało się zmieniła. Sprzymierzeni dalej ścigają nieprzyjaciela na północny wschód od Lwowa. —

Kąt Wisła-San oczyszczony jest zupełnie lub też prawie zupełnie; na południe od Sanu Rosyan już niema. Sprzymierzeni osiągają w południowem Królestwie linię Zawichost (zaraz na północ od ujścia Sanu do Wisły) — Ożarów (dalej na północny zachód) — Sienno (na południowy wschód od Iłży). Natomiast silny opór stawiają Rosyanie nad Dniestrem, gdzie oczekiwane odzyskanie Halicza bynajmniej nie nastąpiło; nawet część wojsk niemieckich — według berlińskiego komunikatu — musiała się cofnąć, zajęto jednak Chodorów (na wschód od Żydaczowa, na linii Lwów-Stanisławów).

Obecny front bojowy ciągnie się więc na wschód od Wisły najpierw wzdłuż rzeki Tanwi, na terytoryum gubernii lubelskiej, a stamtąd znów na ziemi wschodnio-galicyjskiej od Narola, na wschód od Rawy Ruskiej i Żółkwi przez Gliniany i Rohatyn ku Haliczowi. Ponieważ atoli na wschód od Halicza także armia gen. Pflanzer-Baltina przekroczyła Dniestr w kilku miejscach, wyparcie Rosyan z Halicza jest tylko kwestyą najbliższej przyszłości, a wówczas południowo-wschodni front bojowy ciągnąć się będzie przez Buczacz i Kopeczyńce ku Husiatynowi.

Coraz więc mniejszą liczbę powiatów wschodnio-galicyjskich zajmują Rosyanie, wypierani do twierdz Równo—Dubno—Łuck. Jednocześnie coraz bardziej powszechnie uwaga zwraca się ku Warszawie, gdzie warunki obronne dla Rosyan obecnie są niełatwe, jakoże coraz energiczniej operują sprzymierzeni w południowem Królestwie i ewentualnie przez Lublin mogą obejść od wschodu fortecę iwangrodzką (Dęblin). Sytuacya nad Bzurą, Rawką i Pilicą może dla Rosyan się stać trudną.

„N. Fr. Presse“ o walkach Legionów.

„N. Fr. Presse“ w artykule, poświęconym czerwcowym walkom na Bukowinie, obszernie opisuje **bohaterstwo legionistów.** W czerwcu w walce w pobliżu Sadogóry legioniści nagle ukazali się dzięki zręcznemu manewrowi na tyłach rosyjskich i to zmusiło Rosyan, których dotąd niepodobna było z pozycyi wyrzucić, do poddania się. Cały batalion poddał się legionistom. 5 oficerów, 362 żołnierzy, karabin maszynowy były pierwszą zdobyczą. W ten sposób silniejsza część rosyjskiego frontu od Sadogóry do lasów naddniestrzańskich została przełamaną. Odrazu zamilkł ogień na 20-kilometrowym froncie. W szybkiej ucieczce opuścili Rosyanie pozycye na południe od Sadogóry i samą Sadogórę.

2-gi i 3-ci szwadron kawaleryi legionowej ścigają wroga, wypierając go na wschód. Zdobycz rośnie. Upojeni zwycięstwem legioniści, aczkolwiek zmęczeni ścigają Rosyan aż do nowych ich pozycyj poza granicą.

Jak się później pokazało — pisze „N. Fr. Presse“, ów flankowy ruch, który zmusił batalion rosyjski do poddania się, był przedsięwzięty tylko przez przednią straż legionową, złożoną z 25 **ludzi.** Ten oddziałek swem zręcznie przeprowadzonem ogniem wywołał wśród Rosyan wrażenie kompletnego otoczenia.

Słowem — powiada dziennik — **25 legionistów spowodowało poddanie się batalionu, przełamanie rosyjskiego frontu i wyrzucenie Rosyan z Bukowiny poza granicę.**

Oddawszy tą należną cześć męstwu legionistów, „N. Fr. Presse“ podaje jeszcze jako szczegół, że legionista z Królestwa, Noga, własnego brata wziął do niewoli.

Ostatnie wiadomości.

Przez Kopenhagę telegrafują z Petersburga, że zastrejkowali robotnicy państwowych zakładów amunicyjnych oraz robotnicy zakładów okrętowych w Kronsztadzie. Strejkuje 13 tysięcy robotników.

„Berl. Tagebl.“ w depeszy ze Sztokholmu potwierdza wieści o **ewakuacyi Warszawy.** Petersburska bowiem agencya telegraficzna zawiadamia o usunięciu $^2/_3$ cywilnej ludności z miasta.

W „Kreuz Ztg.“ Hoetzsch, omawiając wewnętrzny kryzys rosyjski, wskazuje na to, że **zbiory w 1915 r.** wypadną kiepsko i nastąpi drożyzna jeszcze większa. Także handel i przemysł ucierpi wiele z powodu odcięcia od zagranicy. Moskiewskie rozruchy są bardzo niepomyślnym symptomatem dla nastrojów wewnątrz Rosyi.

Obcym poddanym we **Finlandyi** kazano, jak „Reichspost“ donosi, opuścić kraj w ciągu 2-ch tygodni.

Ze Lwowa donosi „N. Fr. Presse“, podczas inwazyi rosyjskiej kierownicy władz wydali 28 ukazów. W ostatnich dniach zawieszono nad Lwowem obostrzony stan wojenny — tak samo zresztą jak nad Złoczowem, Tarnopolem, Brodami, Kownem, Warszawą, Lublinem, Kamieńcem Podolskim etc. Mieszkańcom Lwowa ostatnio władze rosyjskie zakazały wychodzić z domów po godz. 8 i oświetlać okna, wychodzące na ulicę. Tylko miejscowi mogli zostać w mieście, obcy musieli miasto opuścić, o ile nie mieli specyalnego pozwolenia. Rosyanie wywieźli z miasta nie tylko **ruchomości** bogatszych mieszkańców, lecz także telegraficzne i telefoniczne aparaty dyrekcyi poczt.

Ostatnia „N. Fr. Presse“ podaje znaną skądinąd historyę o **legioniście** Essenbachu, którego cesarz Wilhelm spotkał w Katowicach na ulicy. Cesarz kazał automobil zatrzymać i zapytał, czy legionista jest z Galicyi. — Nie, jestem z Radomska, ekscelencyo — brzmiała odpowiedź legionisty, który nie wiedział, że mówi z cesarzem. Adjutant mu szepnął dopiero o tem do ucha. Cesarz dokładnie rozpytywał się o formacyach legionowych, poczem oświadczył: „W walkach karpackich spisali się legioniści bardzo dzielnie!“

Wreszcie ukazał się **rosyjski komunikat** o Lwowie. Ostatnio bowiem sztab rosyjski niebezpieczeństwo dla Lwowa przemilczał. Udało się nieprzyjacielowi — powiada komunikat — koło Żółkwi posunąć się naprzód, wobec tego 22-go czerwca opuściły nasze wojska Lwów i kontynuowały cofanie się na nowy front.

Rumuńska „Dimineata“ donosi, że Rosyanie wzdłuż Prutu **fortyfikują granicę** rumuńską. Posterunki graniczne kozackie wzmocniono. Rosyjskim kupcom zakazano jeździć do Rumunii. Granica zupełnie zamknięta.

Kuropatkin, Liniewicz i Ruzskij wezwani zostali do Carskiego Sioła na naradę. Pełnomocnik rosyjskiego „Czerwonego krzyża“ Danczycz, który wrócił z placu boju, w „Nowoje Wremia“ wyraża swe wielkie obawy z powodu **depresyi** i niepokoju, jakie ogarnęły Rosyę na wieść o klęskach wojennych.

Angielska prasa o Lwowie.

„Times“ pisze z powodu upadku Lwowa: W kierownictwie armii rosyjskiej popełniono błędy, które już spowodowały zmiany na wysokich stanowiskach komendy. Rosyjskie posiłki przybyły za późno, aby przełamać pochód sprzymierzonych. Błąd, popełniony przez zaniechanie przygotowania drugiej linii obronnej za Dunajcem, poważnie wpłynął na siłę odporności rosyjskiej.

„Daily News“ zaznacza, że z upadkiem Lwowa cała Galicya znajdzie się w ręku nieprzyjaciela, bo zwycięstwu rosyjskiemu nie można przypisywać wcale wpływu na główną wyprawę.

Rozruchy w Rosyi.

Jak telegrafują z Petersburga, „Rjecz“ zamieszcza artykuł, który prawie w całości został przez cenzurę skonfiskowany. Artykuł ten wyraża najgłębsze niezadowolenie i obawy z powodu rozruchów moskiewskich i za szczególnie niepokojący uważa fakt, że rozruchy wybuchły właśnie w Moskwie. Po tem zdaniu zawiera artykuł „Rjeczy“ siedm długich białych szpalt. Petersburski „Kuryer“ sądzi, że rozruchy przypisać należy tylko ogromnym agitacyom przeciw Niemcom i piekącym ranom, zadanym przez wojnę.

„Rjecz“ sądzi, że rozruchy mają charakter symptomatyczny. Pismo omawia dalej ustąpienie Makłakowa, którego pożegnano bardzo chłodnem pismem oddalającem. Nowy minister jest w najszerszych kołach nieznany. Oczekują z niecierpliwością najbliższych jego kroków.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 26 czerwca.

Wielka główna kwatera donosi:

W ataku na bagnety na południe od Souchez zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na pozycyę „labiryntu“ odparto. Na zachodnim brzegu Argonów atak francuskiego batalionu przeciwko naszym wysuniętym nowym pozycyom załamał się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Zabrano jeszcze jeden rów i dwa domy blokowe, 3 karabiny maszynowe i 3 aparaty do rzucania min.

Na wzgórzach Mozy na zachód od Franclée ataki francuskie rozbiły się w zupełności. Na wschód od Franclée odzyskaliśmy znowu jeden rów, uporczywie broniony przez nieprzyjaciela. Koło Leintrey na wschód od Luneville małe nieprzyjacielskie ataki odparto.

Kalendarz kłamstw.

Berlin, 26 czerwca.

„Nordd. Allg. Ztg“ przynosi pod tytułem „Włoskie kłamstwa“ rozpowszechniony w Atenach następujący kalendarz informacyj: Dnia 4 czerwca powstał wielki pożar w Poli. Arsenał i magazyny naftowe w płomieniach. „Lokal Anzeiger“ zapowiada rychłe przystąpienie państw bałkańskich do trójporozumienia.

Dnia 7 czerwca Bułgarzy uchwalili przystąpić do trójporozumienia, gdy spełnione będą ich warunki w sprawie macedońskiej. W miastach niemieckich odbyły się manifestacye na rzecz pokoju. 8 czerwca: Powstanie w Wiedniu i Berlinie. Wojska austryackie w Tryeście zbuntowały się. 12 czerwca: Powstanie w Tryeście na tle głodu. Komendant Berlina zakazał ogłaszania listy strat. 14 czerwca: Zawarto umowę rumuńsko-rosyjską. Niemcy przygotowują pokój pod warunkami status quo. 16 czerwca: Niezadowolenie na Węgrzech z powodu drożyzny. Domagają się pokoju odrębnego. Austrya i Niemcy są zupełnie wyczerpane, w sierpniu znajdą się w zupełnym upadku. Ogólna lista strat niemiecka wynosi 4 miliony, austryacka 2 i pół miliona. 17 czerwca: Niemcy i Austrya przedłożyły Wilsonowi propozycye pokojowe. 18 czerwca: Powstanie w Malines w Belgii stłumili Niemcy. Było 700 ofiar.

Do tego dodaje „Nordd. Allg. Ztg“: Trudno znaleźć bardziej niesumienne wprowadzenie w błąd neutralnej publiczności, jak przez takie wiadomości.

Kłopoty amunicyjne w Anglii.

Londyn, 25 czerwca.

W Izbie gmin przy wniesieniu ustawy o pomnożeniu produkcyi amunicyi powiedział Lloyd George, że ostateczne zwycięstwo lub klęska zależne są od kwestyi pokrycia zapotrzebowania amunicyi. Wyrób nabojów u mocarstw centralnych wynosi dziennie 250.000 sztuk. Mówca poczynił starania, aby powiększyć wyrób amunicyi także w Anglii. Wszystkie techniczne siły państwa i wszyscy chemicy muszą być zmobilizowani. Kraj podzielony zostanie na 10 obszarów amunicyjnych. Przewaga Niemiec szczególną jest na polu ciężkich armat i na polu nabojów o wielkiej sile wybuchowej oraz najwięcej może na polu karabinów maszynowych. Niemcy widocznie więcej może niż każde inne mocarstwo przewidziały charakter wojny.

KRONIKA.

Nowe zarządzenia dla Królestwa. „Wiener Ztg.“ ogłasza zarządzenie ministra skarbu, na podstawie którego płatności i przekazywania do pozostających pod zarządem armii austro-węgierskiej terytoryów Królestwa Polskiego są dopuszczalne.

Używanie jeńców do robót. „Wien. Ztg.“ ogłasza warunki, pod któremi jeńcy wojenni mogą być użyci do robót publicznych, prywatnych i rolnych, i pod którem przedsiębiorcy mogą tych jeńców do robót otrzymać.

Oszuści. Doszło do wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych, że rozmaite osoby, podające się zazwyczaj jako uchodźcy, wyzyskują w sposób oszukańczy łatwowierność mniej inteligentnych kół ludności, przedstawiając im zamierzoną przez władze wojskowe lub cywilne rekwizycye pojedynczych potrzebnych artykułów bądź bez żadnego odszkodowania, bądź za odszkodowaniem poniżej zwykłej wartości, zniewalają właścicieli do sprzedania swych towarów, środków żywności, zwierząt i t. d.

Przestrzega się zatem ludność, przed tego rodzaju namowami, gdyż każda urzędowa rekwizycya odbywa się tylko za wynagrodzeniem. Wkońcu zaznacza się, że tego rodzaju namowy stanowią czyn karygodny.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Bitwa pod Konarami.

II.

Cały ten atak popierała znakomicie od strony Przepiórowa Vta baterya naszej artyleryi pod komendą por. Boruckiego. Robotę jej gwałtowną i stanowczą rozróżnić można było z łatwością po rzutkości i zajadłej energii z jaką ogień był prowadzony. W pewnym momencie tego ataku artylerya nasza znakomicie poparła batalion pierwszy, waląc celnemi salwami w gęste masy piechoty rosyjskiej, które wyroiły się kolumnami z zapalonego Małżyna, by zgnieść flankowym kontratakiem prawe skrzydło szturmującego batalionu. Kolumny te wziął ogień naszej artyleryi w obroty, krusząc je, kupy bezładne z nich czyniąc i pędząc w tył.

Ze względu na instancye sąsiadującego z pierwszym batalionem na lewo pułkownika armii, by szeregom jego otworzyć drogę na Włostów, ruszył I batalion otwierać ją bagnetem.

Zmierzchało już, gdy rozpoczęto atak na Włostów.

Spokojny przed kilkoma godzinami krajobraz przemienił się był tymczasem w jakieś szaleństwo zniszczenia. W świetle zachodu słońca łany zboża czerwieniły się, jak gdyby każdy kłos umaczany był we krwi. Pogodną przestrzeń nieba wypełniał ryk armat wspomagających piechotę, zwłaszcza, że równocześnie dziesięć bateryj przygotowywało I pułkowi swym ogniem atak na wieś Grabinę. Dokoła wznosiły się olbrzymie czarne słupy dymu płonących wsi i niby złote miecze tnące w jedno miejsce, splątane gęstwy jasnych płomieni.

Atak na Swojków miała prowadzić czwarta kompania I batalionu II pułku z plutonem drugim kompanii drugiej. Inne plutony tej kompanii z karabinami maszynowymi stanowiły prawe skrzydło, trzecia kompania lewe. Podporucznik Wacław Styk-Stachiewicz, komendat 4tej kompanii, napotkawszy na trakcie ataku głęboki rów pomiędzy folwarkiem i wsią zmienił front, otoczył wieś, zmusił Rosyan do odwrotu zabierając 54 jeńców do niewoli. Tu, w pościgu za Rosyanami wystąpił po raz pierwszy oddział karabinów maszynowych pod komendą porucznika Rokity, zasypując Moskali strasznemi „wstęgami“ swej broni.

Podczas gdy II pułk I brygady sprzęgnąwszy sobą sąsiadujące pułki armii otworzył im drogę do szosy (patrole I batalionu II pułku doszły aż do Włostowa), podczas gdy później w nocy wśród gradu kul ustalał linię i umacniał łączność poszczególnych jednostek bojowych; pułk pierwszy pod komendą podpułkownika Śmigłego szedł na północny wschód od Przepiórowa na Grabinę.

W tej części frontu znajdował się Brygadyer Piłsudski i szef sztabu Sosnkowski. Punkt, który zajęła naczelna komenda brygady był punktem, o który w dalszym przebiegu tej bitwy najkrwawsze toczyły się walki. Wzgórze to i sąsiadujący z niem las kozinkowski stanowiły oś całej pozycyi. Po obu stronach tego miejsca w ciągu następnych dni przeginały się krwawiące skrzydła bitwy, samo zaś stało się jednym wielkim grobem, nad którym dnie i noce krakały wrony i pryskał grad żelaza.

W momencie, w którym komendant główny znalazł się na tym odcinku, silny ogień karabinowy przeszywał cały las. Widać stąd było cały front zapalony walką, jak grążył się w krwawym, rudym odmęcie. Noc szła. Powoli zlewały się w jedną masę łaty zbóż, wzgórza i oddale. Pożary, niczem ogromne źródła jasnej, błyszczącej krwi, biły w niebo.

Pierwszy pułk wąwozami podstępował już pod Grabinę. Wkrótce już legła nasza piechota na 200 kroków przed okopami nieprzyjaciela, zdecydowana do rzutu, któryby strzaskał opór piechoty rosyjskiej i zajął jej linię. O godz. 9½ wieczorem przyszedł rozkaz wstrzymania ataku. Wobec czego ku wielkiemu żalowi batalionów cofnięto się.

Tymczasem II pułk w rozpędzie swym doszedł patrolami I batalionu aż do Włostowa, to znaczy osiągnął szosę Opatów—Sandomierz, której w bitwie tego dnia bronili Rosyanie.

W nocy z 16-go na 17-go komenda pułku II musiała była ustalić linię. Kto był w szturmie, rozpoczętym za dnia, a prowadzonym dalej w nocy, ten wie, jak trudną jest rzeczą ustalenie łączności, zwłaszcza wśród coraz to silniejszego naporu nieprzyjaciela, któremu nadchodzą posiłki.

Z powodu bardzo zdecydowanej postawy naszego ataku — Rosyanie wydzielali te posiłki z wojsk, ogromną falą idących na inny front, czem, ma się rozumieć, musieli osłabiać nakazaną sobie koncentracyę.

Major Berbecki z pomocą adjutanta II pułku por. Toporczyka wykonał doskonale swe zadanie, ściągając i wyrównując front na linii od Kaczyc aż do wiatraku przed Garbowicami.

Linię tę trzymano aż do godz. 2 po południu dnia następnego, w którym to czasie ze względu na sytuacyę ogólną trzeba się było cofnąć. Odwrotu tego dokonano z niezwykłą zręcznością w piekielnym ogniu artyleryi. Już palił się wiatrak, płonęły też Garbowice. Ściśle rzecz biorąc, w tym straszliwym trzasku karabinów, wybuchających ekrazytówek i ustawicznym ogniu armatnim wszelka komenda faktyczna musiałaby stracić swą siłę, działał tu ogólny plan, kierunek i te właściwości bojowe, które stanowią o charakterze doskonałego żołnierza. Kompanie wycofywały się w szyku całkiem luźnym, w którym ustaje już wszelka formalistyka, a wchodzi w grę pewne poczucie się żołnierza w danym oddziale. Ogień był tak gęsty, że rozrzucone kompanie, plutony, sekcye i poszczególni ludzie szli jakby nieregularną siecią niebieskich cieni przez zboża wyzłocone słońcem, a nad którymi kotłowała się chmura ognia.

Juliusz Kaden.

Ku pokrzepieniu serc.

„Praca Narodowa“, dwutygodnik zakopiański, otrzymała do wydrukowania prywatny list Wacława Sieroszewskiego z linii bojowej:

14 maja 1915 r.

„Jesteśmy daleko od wiernej rzeki, a blisko od rzeki największej.

Nie wiemy jednak, w którą pójdziemy stronę, czy na północ do mojej żony, czy na wschód?

W każdym razie dotychczas idzie nam wszystko nadzwyczaj pomyślnie. Jestem zdrów i myślę, że pomyślny obrót sprawy prędzej mię uleczy, niż wszelkie Piszczany. Nastrój wśród naszych wojsk wspaniały; niemało przyczynia się do tego cudna pogoda i kwitnące wokoło sady. Ruina w Królestwie nie jest tak straszna, jak sądzićby można z tych walk, jakie tu miały miejsce. Prawda, dużo wsi popalonych i dużo zburzonych budynków, ale pola prawie wszędzie obsiane i ludność daje sobie z przednówkiem radę. Komitety Obywatelskie, trzeba przyznać, odegrały niemałą rolę w zaprowiantowaniu ludności. Nastrój wśród ludności zmienia się bardzo na naszą korzyść, witają nas nadzwyczaj życzliwie, miejscami radośnie. Przybywa nas również w pułku i mam doprawdy nadzieję niepłonną, że może przed zawarciem pokoju będziemy mieli z 50, a może i więcej tysięcy ludzi pod bronią. Wszystko to nastraja mię bardzo radośnie. Jestem szczęśliwy i żal mi ludzi smutnych i zwątpiałych“.

Ministeryalne dymisye w Rosyi.

Pisaliśmy już o tem, że rosyjski minister spraw wewnętrznych, Makłakow, ustępuje... Może ostatni cios zadały mu zaszłe w początkach bieżącego miesiąca demonstracye w Petersburgu, których punktem wyjścia było niezadowolenie z płac robotników z warsztatów putiłowskich (fabryka broni), a które po przyłączeniu się innych robotników uzyskały szersze znacznie rozmiary i nabrały wyraźnych cech politycznych.

Jak wewnętrzne niepokoje, nawet w stolicy — w siedzibie cara — wpłynęły na dymisyę Makłakowa, tak znów klęski na placu boju zachwiały podobno stanowisko ministra wojny, Suchomlinowa. Ten ostatni skompromitował się poniekąd i wobec sprzymierzeńców Rosyi. Mianowicie, miał ręczyć generałowi (francuskiemu) Pau, że Rosya niebawem wyśle zgromadzane pod Odessą i Tyraspolem wojska nad Bosfor, tymczasem wojska te skutkiem klęsk, spadających na Rosyan w Galicyi, zostały jako posiłki na ten teren przeekspedyowane...

Z punktu widzenia zatem sojuszników, Rosya roztrwoniła armię, przeznaczoną do współdziałania wakcyi przeciw Konstantynopolowi i cieśninom, przyczem nie zdołała tym kosztem nawet podeprzeć swej pozycyi w Galicyi.

Nawiasem mówiąc, sytuacya aliantów Rosyi, działających przeciwko Dardanelom, jest rzeczywiście drastyczną: póki nie mieli armij, wysadzonych na Gallipoli, nadrabiali energiczną, choć bezskuteczną akcyą floty. Dziś, gdy mają wojska lądowe dla poparcia ataków morskich — pojawiły się niemieckie łodzie podwodne i bardzo sparaliżowały działania floty, zdetonowawszy ją odrazu kilku udałymi atakami, które pewną ilość statków już pogrążyły w morzu...

Zachwianą ma być też pozycya ministra spraw zagranicznych, Sazonowa.

Tu znów wchodzą w grę niepowodzenia dyplomatyczne Rosyi na Bałkanie. Dawny błąd — specyalnego wyforytowania Serbii, jako najpodatniejszej do prowokowania zatargów z Austryą, a upokorzenia Bułgaryi, wywołał zamęt i zaostrzoną konkurencyę w stosunkach bałkańskich, nie pozwalające zdobyć na tym terenie nowego sojusznika. Tem bardziej, że system „maksymalnych obietnic“, zastosowany odrazu wobec Serbii, automatycznie podniósł wymagania i wszystkich innych państw bałkańskich, które przy wszczynaniu pertraktacyj z niemi poczęły stawiać niepomierne i wzajem krzyżujące się warunki, przyczem w miarę, jak słabła wiara w zwycięstwa rosyjskie, te pertraktacye stawały się bardziej zwlekające, bardziej beznadziejne.

Ów blamaż dyplomacyi rosyjskiej, która utrzymywała, iż trzyma dłoń na pulsie bałkańskim i ma tam silne podstawy dla polityki rosyjskiej, mógł istotnie podkopać i firmodawcę dyplomacyi rosyjskiej — Sazonowa.

Choć, coprawda, jeżeliby się tak prześwietlało działalność i innych ministrów rosyjskich, i oni też wraz ze swymi resortami wciągnięci zostali w krąg niepowodzeń caratu.

Minister finansów Bark np. może stać się kozłem ofiarnym za to, iż rosyjska pożyczka wojenna tak suchotniczo się przedstawia.

Ministrowie handlu i komunikacyi mogą być narażeni na ostre zarzuty, iż wiele miejscowości w caracie cierpi na brak najniezbędniejszych produktów, gdy w innych murszeją gromady ziarna.

Ale dolegliwość to niepolityczna (choć pośrednio działa na nastrój); pierwszymi z brzegu — na wylocie są ministrowie, którzy odpowiadają za działy, ściśle związane z polityką.

Przez dobę w rosyjskiej kwaterze.

Przygody lekarza legionowego.

Ja — opowiada pewien lekarz z trzeciego pułku Legionów w „Dzienniku Narodowym“ — miałem swoje przygody wojenne. Jedna z nich zdarzyła mi się zaraz po znanym odwrocie mołotkowskim. Cofnęliśmy się z Mołotkowa do Zielonej. Przez kilka dni przychodzili do nas rozbitki, zdrowi albo lekko ranni. Ale raz przychodzi por. R. i powiada, że na stoku góry leżą jeszcze nasi ciężko ranni. Niema co — trzeba ich ratować. Zbocząmi dostać się do nich jeszcze można. Przedstawiam swój zamiar podpułkownikowi H., który się zgadza, lecz za warunek stawia, byśmy, ja i moi sanitaryusze, ruszyli na ekspedycyę w cywilnych ubraniach. Rada była łatwa, ale wykonanie trudniejsze; dla mnie i dla dwóch sanitaryuszy znalazły się jakieś niezbyt wytworne, trochę poobszarpywane ubrania, dwaj jednak musieli iść w mundurach. Wyszliśmy rankiem pociemku o godz. 4, do Pasiecznej przyszliśmy o godzinie 7 i tu w szkole — gdzie nas już znano — zjedliśmy śniadanie... Nagle strzały — to placówki nasze mają forpocztową walkę. Trzeba się dowiedzieć, co i jak się dzieje; każę więc sanitaryuszom zostać w szkole, a sam ruszam do leśniczówki, na górkę, zobaczyć, jak się sytuacya przedstawia...

Ledwom na werandzie stanął, a tu patrzę, idzie drogą kozak... Przewiesił karabin przez ramię i rozglądając się, idzie leniwo. Za nim znów dwóch, dalej dwóch jeszcze i lezie tak tych łączników coś dziesięciu.

Niema co mówić: odwrót odcięty. Zostawiamy kosztowności na leśniczówce, a sam prosto idę na kozaka, a on na mnie. Zatrzymuje mnie, rewiduje:

— Dawaj diengi! — powiada.

Oddaję mu portmonetkę... Wybrał wszystko, co było, miedź oddał, ale... nie bardzo się obłowił. Koronę zabrał i coś halerzy. Reszta pozostała przecież na leśniczówce.

Jak już zrewidował, wyciąga butelczynę: sok malinowy — odkorkowuje i pić mi każe. Łyknąłem, a on zadowolony, do nadciągających dwóch powiada:

— Diengi wział, kompaniona znalazł — kompaniona do picia, rozumiał.

Ostatecznie puścili mnie, poszedłem więc do szkoły, gdzie moi sanitaryusze — ci dwaj umundurowani — zdążyli już na mundury wdziać jakieś cywilne ubranie. Ciasne to było, opięte, ale wyglądało jakoś — podobnie jak ja z mojemi na cywilnych spodniach... sztylpami i w butach komiśnych.

Siedzę więc i czekam; myślę, że przecież odejdą — aż tu patrzę: przez całą dolinę sunie tyraljerka rosyjska. Za nią batalion piechoty, kawalerya, armaty... Co który do mnie podejdzie, powiada:

— Ty żołnierz, ty sołdat... Ja tiebia w boju widieł...

Wypieram się spokojnie, a oni przyjmują to za dobrą monetę.

Nareszcie poszli. Myślę, że odejdą, nic jednak z tego. Zastali bowiem pod Zieloną most zniszczony i wrócili. Zaczęli się więc kwaterować po wsi. W szkole wyznaczono kwaterę sztabowi. Nie bardzo było mi to zrazu na rękę. Jakoś jednak pomieściliśmy się, przegrodzeni zaledwie ścianą i drzwiami, przy których siedząc, słyszałem ich rozmowy... Zainteresowało mnie, co mówili o legionistach: że to coś w rodzaju Sokołów; inne wprawdzie czapki, inny mundur, ale w gruncie rzeczy „Sokoliki“. Gwarzyli także o wojnie, twierdząc, że oni z Austryą naprawdę się nie biją, ale z Niemcami.

Było mi jednak tych rozmów już dosyć. Idę więc do ich komendanta prosić o przepustkę w stronę wręcz przeciwną — do Bitkowa. Na to kapitan — jak się później dowiedziałem Kwieciński — najczystszą polszczyzną oświadcza, że mi przepustki dać na razie nie może.

Nie skończył jeszcze mówić, gdy naraz przychodzi kozak i melduje, że brał na spytki żyda, karczmarza, który zeznał, iż była we wsi kawalerya i piechota, ale się cofnęła. Był także lekarz Legionu z sanitaryuszami w cywilnem ubraniu i ten został. Żyd widział go, jak szedł do leśniczówki.

Krucho już ze mną było, ale ratowało mnie to właśnie, co z początku wydało się niewygodnem, że kwaterowałem ze sztabem. Całą wieś przetrzęśli, na leśniczówce szukali przez noc coś sześć razy i nigdzie nie znaleźli, choć spałem pod ich bokiem o ścianę.

Nazajutrz rano cofnęli się Moskale na drugi koniec wsi, wobec czego wysłałem moich chłopców do leśniczówki i sam za nimi podążyłem, pozbierawszy przedtem rozmaite pozostawione przez Rosyan papiery, między innemi raport o bitwie mołotkowskiej, znajdujący się obecnie w komendzie Legionów.

Z leśniczówki stosunkowo łatwo było dostać się do swoich. Zboczami gór, dołami przeprowadził nas poczciwy leśniczy aż do Pasieczanki, skąd już nie spotkawszy ani kozaka, ani patrolu, przyszliśmy do pułku, przebywając w przeciągu godzin siedmiu drogę, na którą normalnie dwie wystarczyły...

To była ostatnia moja wyprawa do Moskali — zakończył doktor melancholijnie swe opowiadanie; odtąd raz na zawsze zabroniono lekarzom podobnych wycieczek — zabierając nam urok wojny...

Z maskarad politycznych.

„Niebezpieczni“ Indyanie Yaki. Tylko zabezpieczenie granic od band albańskich.

Pisaliśmy niedawno, iż wygrażania się Niemcom, popłatne w prasie Stanów Zjedn. nie mają wagi politycznej: cała bowiem uwaga tego państwa skupia się dziś na sprawie meksykańskiej, ogniącej się wojną wewnętrzną i bardzo niepokojącej skutkiem podejrzanych manewrów japońskich.

Jak wiadomo, jednemu ze statków wojennych japońskich wydarzył się „pech“, iż osiadł na jakiejś mieliźnie w pobliżu zatoki turtlańskiej — zatem i wybrzeży meksykańskich.

Od tego czasu sprowadzona z Japonii pomoc, w tej liczbie i inne statki — „mozolą się“ nadaremnie nad przywróceniem ruchu u dotkniętego wypadkiem krążownika. Omdlał on, widocznie, tak beznadziejnie, iż go się docucić nie można.

Formalnie zatem — przydarzył się statkowi japońskiemu wypadek na wodach, nie należących do Stanów Zjednoczonych — te ostatnie więc nie mają prawa do dyktowania terminu, jak długo może trwać „akcya ratunkowa“...

Przyglądać się jednak obojętnie tej przedłużającej się wizycie Japończyków w punkcie strategicznie ważnym w stosunku do terenu meksykańskiego Stany Zjednoczone nie mogły.

Trzeba było też znaleźć sobie jakiś „kłopot“, gdzieś w bliskości — zmuszający do przesunięcia pewnej ilości wojsk oraz wysłania statków obserwacyjnych.

Przypomniano sobie, iż w powieściach Coopera itp. występują groźni czerwonoskórzy.

Dziś wprawdzie te plemiona nie przedstawiają materyału do tyłu groźnych scen... Ale od czegóż bujna fantazya?

Nagle rząd Stanów Zjednoczonych zaalarmował się „niepokojącem stanowiskiem“, zajętem przez Indyan z plemienia Yaki. Jak potwierdziła przed paru tygodniami angielska agencya Reutera, Stany Zjednoczone uznały za wskazane wyprawić 4 czy 5 statków wojennych ku granicy kalifornijskiej, gdyż rzekomo Yaki zagrażają kolonii Esperanza. Pozatem miał czterotysięczny oddział wojsk pomaszerować w kierunku Guayamas, skąd droga zbacza i... ku zatoce Turtle.

Świeżo zaś donosi „Morning Post“, iż znów dwa krążowniki Stanów Zjednoczonych płyną w zagrożone strony. Snadź mało komu znani Indyanie Yaki zagrażają nie na żarty Yankesom, skoro już conajmniej 6 statków skonsygnowano w strefie granicy kalifornijskiej.

Widzimy tu, jak zgoła ignorując cele sprzymierzeńców, Japonia na własną rękę i rachubę „denerwuje“ — „neutralnie“ sprzyjające trójporozumieniu Stany.

Od dalekiego wschodu japońskiego przejdźmy na wschód bliski — bałkański. Tu „głowaczom“ trójporozumienia sprawia niemały kłopot rzucenie się trzech państw bałkańskich na rozchwianą, pozbawioną legalnego rządu Albanię.

Albanią nęcono między innemi Włochy, a dziś gospodarzą w niej Grecy, Serbowie, Czarnogórcy. Grecy — nieskaptowani przez trójporozumienie; oba państewka serbskiego autoramentu, związane obowiązkiem działania, naciętego do wspólnego planu angielsko-rosyjsko-francuskiego. A w planie tym nie powinno, rzecz jasna, leżeć zrażanie u progu kampanii — Włoch.

Ale, kto utrzyma na więzi owe państewka, czujące łup w pobliżu, żadne (jak Serbia) dostępu do morza, i zgoła nie krępujące się tem, że Włosi wykombinowali sobie byli, iż Adryatyk ma do nich należeć.

Włosi godziliby się, zapewne, coś z tego, czego zupełnie nie mają, ustąpić owym natarczywym sąsiadom Albanii... Ale lwią część powyższego kraju chcieliby widzieć zarezerwowaną dla siebie.

Prasa włoska, im bezsilniejszą się czuje, stara się tem wymowniej lub opryskliwiej wpływać na owe państewka, aby nie wdzierały się zadaleko w terytoryum albańskie...

Ale żadne kazania lub wymysły, rozumie się, nie powstrzymują niczyich wypraw zaborczych.

Jednakże państewka te muszą dla utrzymania pozorów mieć jakiś pretekst dla swej agresywnej polityki, więc ich prasa rozpisuje się na temat złośliwie dokonanych i nadal knutych napadów albańskich na ich terytorya, napadów, których nie mogą puścić płazem, lub (o ile jeszcze nie zaszły) nie mogą nie uprzedzić obsadzeniem niespokojnych okolic.

W tych warunkach, ponieważ Włochy, nie są w stanie, nie zaokupowawszy Albanii, zabezpieczyć nietykalności granic czarnogórsko-serbsko-greckich, cóż pozostaje tym krajom, trapionym przez Albańczyków, jak samoobrona, wykonywana najpewniej, gdy się wojskowo wkroczy do zagrażającego napadami swych band kraju?

Ponieważ pretensye Włoch do Albanii też na niczem więcej się nie opierają, jak na chęciach zaborczych i jakichś zapewne mętnych lub tajemnych obietnicach, dawanych przez dyplomacyę trójporozumienia — gdy chodziło o dobicie targu — nie mogą Włochy na nic stanowczego się powołać.

Dopóki nie było tej „dywersyi“ czarnogórsko-serbsko-greckiej, słyszało się coś o tem, że Włochy popierają Essada paszę, który od początku kryzysu albańskiego miał ambicyę zagarnięcia tam władzy — za wszelką cenę. Essad miał Włochom zatem służyć za pretekst do opanowania portów albańskich i rozciągnięcia wpływów na dalsze okolice, na t. zw. „Hinterland“. Ale Essad nie jest pretekstem opatentowanym i mającym markę ochronną, więc i serbskie dzienniki też opowiadają dykteryjki o tem, że Serbowie działają po przyjacielsku wobec Essada, gdyż tępić chcą bandy, występujące i przeciwko niemu — z „poduszczenia“ Austryi (co powinno być zatem poczytane i za zasługę wobec trójporozumienia).

Dyplomacya trójporozumienia chciała przy próbie rozwikłania węzła albańskiego z uwzględnieniem pewnych życzeń Serbii utargować od niej przynajmniej jakieś ustępstwa na terenie macedońskim dla Bułgaryi, ażeby Bułgarów tem przyciągnąć do swej polityki, lecz Serbowie chcą mieć i to i tamto.

Na dyplomacyi owej, powtarzamy, mści się wciąż, iż zbija ona bez wyboru obietnicami zysków i mamidłami koalicyę, w której objawiają się niebawem interesy i apetyty tak odrębne, że w jeden program wspólny ująć się nie dają.

Burzy ona tedy stan dotychczasowy, a nowego stanu, któryby kładł jakieś fundamenty zgodne, nawet w łonie własnem — stworzyć nie jest w stanie.

Zresztą, ponieważ nad robotą trójporozumienia wisi ogromne prawdopodobieństwo bankructwa — przy złych dlań wynikach wojny — więc jego partaczenie mieć będzie zapewne tylko cechy prowizoryczne.

Odnosić się to może między innemi i do losów Albanii.

Wojna.

Z Płocka. W „Kuryerze Płockim“ z d. 15 b. m. czytamy, co następuje: O losie wywiezionej milicyi otrzymujemy z wiarogodnego źródła następujące szczegóły: Cały skład milicyi wysłano ostatecznie do miasta Bytowa na Pomorzu (Bütow in Pomern). Pozostawać tam będą do czasu uwolnienia wszystkich lub pojedyńczych osób, na prawach jeńców wojennych, otrzymując życie i całkowite utrzymanie; rodziny będą mogły z nimi korespondować, co będzie pewną ulgą dla pozostałych żon, rodziców lub dzieci. Losem materyalnym pozostałych na miejscu rodzin, zająć się ma komitet obywatelski.

W niedzielę 13 czerwca przed godziną 9 rano ukazał się nad Płockiem rosyjski aeroplan, z którego rzucono na miasto dwie bomby. Jedna z nich upadła na ulicy Dobrzyńskiej przy domu Czaplińskich i zabiła starszego mężczyznę, poraniła ciężko jedną kobietę i lżej sześć osób. Wybuch tej bomby uszkodził kilka sąsiednich domów, zniszczył bramę i powybijał wszystkie szyby w sąsiedztwie na dość dużej przestrzeni. Druga bomba rzucona przy ogrodzie p. Blumberga nie poczyniła żadnych szkód.

Z partyj socyalistycznych.

Prześladowanie socyalistów włoskich. Do „Arbeiter Zeitung“ donoszą z granicy włoskiej, że w miejscowości Barletta aresztowano czterech socyalistów między nimi jednego radcę miejskiego. Powodem aresztowania jest nieprzyjazne stanowisko aresztowanych wobec wojny. Aresztowani będą postawieni pod sąd wojenny.

Socyaliści holenderscy przeciw rozszerzeniu obowiązku służby wojskowej. „Vossische Zeitung“ donosi: Zarząd holenderskiej partyi socyalistycznej w porozumieniu ze swą frakcyą parlamentarną, uznał przedłożenie rządowe o rozszerzeniu obowiązku służby wojskowej za nie nadające się do przyjęcia. Organ partyjny „Het Volk“ ogłasza odezwę w tej sprawie, zapowiadając demonstracyę przeciw przedłożeniu w najbliższą niedzielę.

Morderca Jaurès'a. Jak donosi „Humanité“, morderca posła Jaurès'a, Villain, wniósł do sędziego śledczego podanie, o czasowe wypuszczenie go na wolność. Wniosek ten, wskutek sprzeciwu wdowy, odrzucono. Dotychczas nie nadeszło jeszcze orzeczenie lekarskie co do poczytalności mordercy w chwili popełnienia morderstwa.

Rozwój partyi socyalistycznej w Stanach Zjednoczonych. Partya socyalistyczna w Stanach Zjednoczonych uchwaliła na ostatnim kongresie w Chicago założyć w obrębie swych organizacyi osobne grupy wedle narodowości członków. Założono 10 grup narodowościowych. Najsilniejsza jest grupa finlandzka licząca 9693 członków, później niemiecka 4337 członków, w końcu żydowska 2553 czł. Południowi Słowianie mają 1900, Skandynawczycy 1839, Polacy 1630, Czesi 1239, Węgrzy 809, Słowacy 731 członków.

Dochody roczne tych grup wynoszą około 500 tysięcy koron; posiadają one 8 dzienników, 12 tygodników i 3 miesięczniki.

Z oswobodzonego Lwowa.

Rabunki rosyjskie i pożary.

„Wiek Nowy“ z dnia 22 b. m. donosi, że 30 b. m. w biały dzień w Rynku lwowskim **obrabowano szereg sklepów jubilerskich**. Wołania o pomoc pozostały bez echa. Rabował rozszalały motłoch rosyjski. Rozbito również magazyny wódek, a alkohol rozpętał najdziksze instynkty ulicznego motłochu.

W poniedziałek 21 b. m. miasto miało wygląd umarłego, gdyż wszystkie sklepy wszędzie w całem mieście były pozamykane. Huk armat zamilkł w poniedziałek, tylko od strony dworców kolejowych wznosiły się kłęby dymu, mieszając się z wyziewami wszelkiej innej spalenizny.

Około południa w poniedziałek słychać było we Lwowie huk armat i karabinów maszynowych, które brzmiały do późnej nocy! We wtorek 22 b. m. huk armat był jeszcze gwałtowniejszy. W rozmaitych punktach miasta Lwowa słupy dymu i ognia wznosiły się w powietrze. Płonęły **koszary** przy ulicy Jabłonowskich, gmach **poczty głównej**; widać było jeszcze tumany dymu i kurzawy z dogorywającego **dworca głównego**.

„Wiek Nowy“ z dnia 22 b. m. donosi, iż gubernator wojenny we Lwowie, pułkownik hr. Szeremetiew, wydał w dniu 20 b. m. **51 wyroków śmierci za rabunki**, Wyroki zostały natychmiast wykonane.

Pożar dworca.

Lwowska „Gazeta Codzienna“ z 23 czerwca podaje niezmiernie smutną wiadomość, że nowy dworzec kolejowy we Lwowie, wspaniałe arcydzieło architektury nowoczesnej, zbudowany kosztem **16 milionów koron**, został spalony przez Rosyan przed cofnięciem się ze Lwowa. Oto niektóre szczegóły z pożaru, według opisu tego dziennika.

„Wszystko gore! Motłoch lwowski ruszył ze swych kryjówek, aby **grabić**. W miejscu pięknych warsztatów kolejowych sterczą nagie, opalone mury, szyby popękały od wybuchów, ziemia naokół zabieliła się od papierów urzędowych. Pospólstwo wyrywa niedopalone ramy z okien, drzwiczki z pieców.

Poczekalnie pasażerskie odarte i spalone. Tylko sam budynek dworca ze swą wspaniałą halą peronową wytrzymał nacisk dynamitu, popękało wprawdzie oszklenie, lecz fundament ze strukturą oparł się, nie zmógł go dynamit. Zabudowania sąsiednie, poczta, domy, w których mieszkali kolejowcy, ograbione i spalone.

Wkroczenie austryackiego wojska.

Patrole, prowadzone przez młodych oficerów, obrzucano kwiatami, a pieszych żołnierzy porywano w rynku na ramiona i zaprowadzono do ratusza, gdzie ich serdecznie powitał komitet, zastępujący prezydyum miasta, z prof. Chlamtaczem na czele, a wybrany przez zwołaną do sali posiedzeń Radę miejską.

Podczas posiedzenia Rady wywieszono na ratuszu chorągwie o barwach polskich, austryackich i miejskich. Masy powitały ten akt owacyjną burzą oklasków. Odśpiewano pieśń Legionów, a przerwano śpiewy dopiero, gdy przed ratuszem zjawił się pierwszy patrol. Tę serdeczność i głębokość uczuć, która owładnęła wszystkimi, trudno ująć w słowa. Podczas podawania kwiatów żołnierzom przyciskano się do nich, rzucano im słowa pieszczotliwe, chciano ich wprost całować. Szał radości ogarnął wszystkich.

Komendantem m. Lwowa zamianowany został dywizyoner generał Rimmel.

„N. Fr. Presse“ donosi: Zarząd miasta Lwowa tymczasowo poruczono **komisyi rządowej**, ponieważ prezydent miasta Neumann wskutek trudności komunikacyjnych nie może tak rychło powrócić, a inni członkowie prezydyum zostali przez Rosyan uprowadzeni jako zakładnicy.

Opuszczenie Lwowa przez Rosyan.

„Lwowska Gazeta Codzienna“ z 23 czerwca donosi: Wycofujące się ze Lwowa wojska rosyjskie zostawiły w kilku miejscach rozbitków. — Jedni poddawali się, inni próbowali mścić się za swoją porażkę. Taka próba odbywała się w ulicy Łyczakowskiej naprzeciw cerkwi Piotra i Pawła. Strzelanina trwała niemal całą godzinę. Gubernator wojenny wojsk rosyjskich, hr. Szeremetiew odjechał we wtorek 22 bm. automobilem, konwojowany przez Czerkiesów. Kilka chwil przedtem oficer polowej żandarmeryi w towarzystwie kozaka usunął chorągiew rosyjską z ratusza i kopca Unii Lubelskiej. Na kopcu nieco później wybuchły miny, wyrządzając na szczęście niezbyt wielkie szkody.

We Lwowie krążą pogłoski, iż Rosyanie ponieśli w okolicach Lwowa straszną klęskę. Stracili oni tam podobno około 250.000 ludzi (?). — We Lwowie chroniło się w przebraniach cywilnych kilka tysięcy austryackich jeńców, którzy podczas konwojów uciekli. Opiekowała się nimi w tajemnicy ludność lwowska.

Niebawem rozpocznie funkcyonować **urząd pocztowy we Lwowie**. Organizacyą służby pocztowej zajmuje się tam sekretarz pocztowy D. Mutka.

Wywiezienie obywateli i prezydyum miasta Lwowa.

Przed ustąpieniem Rosyan ze Lwowa, wywiezieni zostali do Kijowa: Prezydent m. Lwowa **Tad. Rutowski**, wiceprezydenci: dr **L. Stahl** i dr **F. Schleicher**. Radni: Kauczyński, Schirmer, Töpfer, Wczelak, Włodzimirski. Dyrektor archiwum dr A. Czołowski. Rektor dr Beck. Superior Jezuitów ks. Sopuch.

Radcy sądu Lubieniecki, Sosnowski i Roman Lewicki. Prezes kahału dr Diamand, właściciel drukarni Artur Goldman, lekarz dr Zion, adwokat dr Fedak, radca magistratu Bańkowski, inspektor szkolny dr Kociuba, kustosz ruskiego Muzeum Narodowego dr H. Swięcicki. inż. Baczyński, dr B. Barwiński i wielu innych.

Z polskiego ruchu politycznego.

Jednem z bardzo znamiennych zjawisk naszego politycznego życia w ostatnich czasach jest szybkie popularyzowanie się programu samodzielności Polski, idei legionowej.

Na tym gruncie stoją wszystkie bez wyjątku organizacye antyrosyjskie, działające na gruncie Królestwa po obydwóch stronach linii bojowej. Stanowisko to zostało wyraźnie zaznaczone w bardzo licznych deklaracyach stronnictw i grup politycznych, nadsyłanych do N. K. N. z Królestwa, jak Nar. Związek Rob., P. P. S., Liga Kobiet, Związek Patryotów, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Nar. Związek Chłopski, Związek Chłopski, Związek Niepodległości.

Jednocześnie odbywa się proces coraz żywszego konsolidowania się obozu niepodległościowego — i to po obydwóch stronach linii bojowej. Za linią bojową — ośrodek Warszawa — nastąpiło zbliżenie między Konfederacyą Polską a Unią Lewicy. Po tej stronie linii bojowej konsolidacya poszła dalej — utworzyło się Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych. Konfederacya Narodowa Polska, Związek Państwowości Polskiej, P. P. S. i Związek Chłopski zjednoczyły się dla przeprowadzenia wspólnego zadania, którem jest: kierowanie opinią polityczną zaboru rosyjskiego i skonsolidowanie wysiłków dla wyzyskania wojny obecnej; czynne poparcie i pomnożenie wojsk polskich, walczących przeciw Rosyi; wreszcie prowadzenie wszelkiej akcyi politycznej w zakresie wspólnych zadań Zjednoczenia.

Stosunek Zjednoczenia Stron. Niep. do N. K. N. wyraża się w tem, że popiera ono solidarnie akcyę N. K. N., zmierzającą do zwiększenia siły Legionów polskich, akcyę niesienia pomocy Królestwu Polskiemu, oraz akcyę dyplomatyczną, prowadzoną bez porozumienia się ze stronnictwami niepodległościowemi w Warszawie. Co do tych ostatnich, to (jak stwierdzają sprawozdania z Warszawy) żądania stronnictw niepodległościowych, skierowane do N. K. N., są niemal identyczne z żądaniami grup po tej stronie linii bojowej.

Na analogicznem stanowisku stoją również wszystkie grupy i jednostki, reprezentujące obóz antyrosyjski na emigracyi w Europie zachodniej (Szwajcarya, Francya). Do tego programu coraz bardziej skłaniają się na Zachodzie i te grupki, które, pierwotnie zajmując stanowisko rusofilskie, przekonywują się obecnie, że o realizacyi programu Mikołaja Mikołajewicza wobec klęsk Rosyi niema mowy. Jest to tem bardziej zrozumiałe, że na Zachodzie, zwłaszcza we Francyi i Anglii, obietnice „samorządu“ były tłómaczone bardzo dowolnie („autonomie“, „selfgovernement“), co pozwala na wkładanie w nie treści, dość daleko idącej w kierunku usamodzielnienia.

Sprawa państwowości polskiej weszła obecnie i na łamy prasy niemieckiej, która otrzymała możność omawiania celów wojny. Artykuły I. Rohrbacha („Bismarck und wir“, „Das grösere Deutschland“) zakreślają szerokie granice państwa polskiego od wschodu. Broszura Masowa traktuje sprawę państwowości polskiej, jako rzecz realną. Wogóle kwestya ta budzi wielkie zainteresowanie w Niemczech i stanowi przedmiot dyskusyi.

Hasło niepodległości polskiej jest tak popularne obecnie, że nawet żywioły rusofilskie, popierające Dmowskiego, uciekają się do tego hasła dla szachowania żywiołów, stojących na gruncie idei Legionów i popierających N. K. N. Tak zwane „Zjednoczenie Narodowe“ — reprezentacya N. D., realistów, chrześcijańskiej demokracyi i pokrewnych żywiołów — wysuwa to hasło, oczywiście rozumiane w duchu odezwy wielkiego księcia.

Ofenzywa sprzymierzonych.

Wrażenia w Paryżu i w Bukareszcie.

Jak donoszą z Genewy, cenzura francuska wstrzymała wiadomość o zajęciu Lwowa przez 12 godzin. Izwolski oświadczył jeszcze przed paru dniami, że Rosyanie ustąpićby mogli ze Lwowa tylko po stracie milionowych armii. Prasa paryska oceniała sytuacyę pesymistycznie już po opuszczeniu jezior gródeckich, przypuszczając, że Rosyanie będą zmuszeni cofnąć się poza granice Galicyi.

Natomiast w Rumunii — jak donosi „Neue Freie Presse“ — wywołało zajęcie Lwowa żywe zadowolenie. Zwolennicy czwórporozumienia są natomiast ogromnie przygnębieni.

Włoska prasa

również jest pesymistycznie nastrojona z powodu zajęcia Lwowa, wskazując, że w znacznej mierze przyczynił się do klęski brak amunicyi w armii rosyjskiej. Sądzą ogólnie, że gdyby Sonino i Salandra przypuszczali, że wypadki wezmą taki obrót, z pewnością inaczej pokierowaliby losami Włoch.

Generał Ruzski u cara.

Jak donoszą z Monachium, generał Ruzski, uchodzący powszechnie za następcę w. ks. Mikołaja, został powołany do cara.

Amunicya dla Rosyi.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy, że transport amunicyi i wszelkich materyałów wojennych z Nowego Jorku do Władywostoku odbywa się przez niedawno otwarty **Kanał Panamski**.

Ocena wiedeńskiego dziennika.

Chrześcijańsko-socyalna „Reichspost“ podnosi we wstępnym artykule, że Wiedeńczycy — pomagając przy zajęciu Lwowa — wynagrodzili Polaków za pomoc Sobieskiego podczas oblężenia Wiednia przez Turków. Słowem Wiedeńczycy walczyli o Lwów, płacąc tem samem swe stare długi z 1683 r.

Podajemy ten głos jako *curiosum*.

Komunikat rosyjski

z dnia 23 czerwca, a więc po zajęciu Lwowa, donosi krótko i dosadnie, że „koło Lwowa trwa ogień haubicowy“. O Lwowie niema w komunikacie żadnej więcej wzmianki.

Rosyjski sztab generalny.

Korespondent gazety „Neue Züricher Post“ rozmawiał z pewnym dyplomatą rosyjskim, który

mu oświadczył, że powodem klęsk rosyjskich są intrygi w sztabie generalnym. Ogólnie przypisują klęskę Rosyan w Galicyi zastępcy szefa rosyjskiego sztabu generalnego gen. Dragomirowowi, który z nienawiści do Radka Dimitriewa, nie posyłał mu posiłków, mimo iż Dimitriew prosił o nie od kilku miesięcy.

Car w Moskwie.

Tenże dziennik donosi, że car ma udać się do Moskwy i ogłosić z Kremlu, „że ojczyzna rosyjska znajduje się w niebezpieczeństwie".

Odwrót rosyjski strategicznym manewrem.

„Rjecz" konstatuje, że — wedle doniesień rosyjskiego sztabu generalnego — odwrót Rosyi aż na terytoryum własnego państwa jest tylko manewrem strategicznym, bynajmniej nie klęską. Nie znaczy to jednak, że wojna przeniesie się na terytoryum rosyjskie. Nie jest wykluczonem — zdaniem tego dziennika — że nieprzyjaciele (sprzymierzeni) nie będą nawet ścigać ustępujących wojsk rosyjskich (!).

Atak na Rygę.

„Politiken" donosi z Petersburga: Rosyjskie koła wojskowe liczą się poważnie z ewentualnym atakiem Niemców na Rygę. W ten sposób tłómaczą koncentracyę wojsk w okolicy Szawel. Walki o przejście rzeki Windawy wskazują na rozpoczynającą się ofenzywę niemiecką.

Rosya dopuszcza na omawianie warunków pokojowych.

„Tidende" donosi z Petersburga, że cenzura rosyjska dozwoliła na omawianie warunków pokojowych. Kadeci zwołali na niedzielę cztery wielkie zgromadzenia ludowe z następującym porządkiem dziennym: „Jaki pokój może zawrzeć Rosya po... zwycięzeniu nieprzyjaciół?"

Akcya Wilsona?

Ostrawska „Morgenzeitung" donosi za dziennikami zurychskimi, że w Zurychu ma odbyć się w najbliższym czasie konferencya pokojowa osobistości politycznych tak czwórporozumienia, jak i dwuprzymierza w sprawie pokoju. Inicyatorem konferencyi ma być prezydent Wilson.

Wojna.

Radość w Królestwie (w miejscowościach okupowanych) z powodu odzyskania Lwowa jest ogromna. Dąbrowiecka „Gazeta Polska" pisze: „Radosna ta dla wszystkich Polaków wiadomość, ogłoszona wczoraj po godz. 8 wieczorem plakatami przez redakcyę naszego pisma, rozbiegła się natychmiast lotem błyskawicy po całej Dąbrowie i okolicznych miejscowościach. Bezpośrednio po otrzymaniu depeszy wywiesiliśmy nad lokalami naszej redakcyi flagi o barwach narodowych. Niebawem pojawiły się flagi o barwach państwowych na budynkach, w których mieszczą się władze wojskowe i cywilne, a w ślad zatem poczęły się przystrajać także domy prywatne. Wszędzie zapanowała radość nie do opisania. Widzieliśmy na ulicach ludzi, padających sobie wzajem w objęcia. W wielu oczach błyszczały łzy rozrzewnienia. Bawiący czasowo w naszem mieście Lwowianie byli przedmiotem serdecznych owacyj.

„Zjednoczenie stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego" wydało obszerną odezwę, w której czytamy między innemi: „Zjednoczenie stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego widzi w N. K. N. bratnią organizacyę, na stronnictwach zaboru austryackiego opartą, której pracę gorliwie popierać będzie. W imię nieprzedawnionych haseł powstań naszych — w imię urzeczywistnienia tych dążeń, bez których Królestwo byłoby kaleką, nad którym się litują i któremu rzuca się grosz jałmużny, w imię jedności narodowej, w imię kraju, który chce żyć pełnem życiem, a nie gnuśnieć w zdawaniu się na wolę losu — wzywamy Was do czynu! Polska siła zbrojna, której wspaniałym zaczątkiem są bohaterskie Legiony, walczące przeciw Moskwie w sojuszu z armią austro-węgierską i wszechstronna organizacya życia polskiego świadcząca, że po wypędzeniu Moskali sami chcemy być ziemi tej gospodarzami — oto zadania pałące tej wielkiej chwili dziejowej, oto gwarancye najlepsze naszej przyszłości, oto kotwica naszej nadziei".

Z miasta i z kraju.

W sprawie baraków w Choczni odbyło się onegdaj zebranie. Referentka p. Chołoniewska przedstawiła w referacie szereg postulatów, od spełnienia których zależy, choćby prymitywne bytowanie umieszczonych tam wychodźców, którym brak wielu najpotrzebniejszych rzeczy.

Przemawiało kilka osób między nimi tow. Misiołek, który domagał się dokładnej statystyki zawodowej umieszczonych tam wychodźców, by można już dziś sprowadzić ukwalifikowanych robotników, którzy wobec nowego poboru będą w Krakowie bardzo potrzebni.

Postanowiono urządzić składkę na drugi wagon mleka dle dzieci umieszczonych w barakach.

Wykład prof. Spitzy'ego, zapowiedziany na sobotę 26 b. m., odbędzie się we czwartek 1 lipca w teatrze Nowości o godz. 6 wieczorem. Bilety, wzięte na sobotni wykład, zachowują swoją moc. Na wykładzie będzie obecnym arcyks. Karol Stefan.

Ważne dla rolników. Komenda twierdzy podaje do wiadomości Tow. rolniczego krakowskiego, że w poniedziałek dnia 28 czerwca o godz. 8 rano na placu Groble odbędzie się publiczna licytacya na źrebięta wojskowe. Do licytacyi tej mogą być dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy. Legitymacye uprawniające do wzięcia udziału w licytacyi będzie wydawało Tow. rolnicze (Kraków plac Szczepański l. 8, III p.) w godzinach urzędowych.

Szkolnictwo w Galicyi, Królestwie i na Śląsku. „Gazeta Polska" pisze: W roku 1911 uczęszczało do przeszło 5.000 szkół początkowych w Królestwie 359.034 uczniów, co daje około 70 uczących się na jedną szkołę. Jedna szkoła przypada na 2341 mieszkańców. Na 1000 ludności było uczących się 29·9. W tym samym czasie w Galicyi było 5855 szkół początkowych, do których uczęszczało 1,041.082 dzieci. Na 1000 mieszkańców było 129·7 uczących się. Jedna szkoła przypadała na 1483 ludności. W Księstwie Cieszyńskiem było w r. 1910 szkół polskich 144 z 31.000 uczniów, wskutek czego przeciętnie na jedną szkołę przypadało 202 uczniów. Jedna szkoła polska przypadała na 1518 Polaków, na 1000 Polaków było 199 uczących się w polskich szkołach.

Z teatru ludowego.

Jutro w sobotę dane będzie nadzwyczajne przedstawienie „Zaklętego pałacu", czarodziejskiej bajki o godz. 6-tej wieczorem, aby ułatwić rodzicom przyprowadzenie dzieci na to wyborne przedstawienie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Hotel Pompadour", farsa w 3 aktach.
Niedziela o godz. 3½: „Rzbert i Bertrand", operetka Auczyca. — O godz. 7½: „Hotel Pompadour".

Repertuar teatru ludowego.
Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Sobota: Wyjątkowo o godz. 6 wiecz. Nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci: „Zaklęty pałac", bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami.
Niedziela: O godz. 3½ popoł. „Ach! to Zakopane", krotochwila, przerobił A. Walewski. — O godz. 7½ wiecz. „Czarna Mańka z Czarnej Wsi", wodewil ze śpiewami i tańcami, występ J. Solnickiego.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 Korony.

Ignacy Stich, były absolwent praw ze Lwowa, obecnie Feldpost Nr. 32, Arbeiter. Abt. 3/89, uprasza krewnych i znajomych o nawiązanie korespondencyi.

Józef S. Apelman, obecnie przebywający w Ameryce, prosi o jakąkolwiek wiadomość o swojej matce 80-letniej staruszce **Małgorzacie Apelman,** która przed wojną mieszkała w Brundorfie, pow. Gródek Jagiellońsk, i o której niema żadnej wiadomości, a chciałby jej pomódz. Również poszukuje adresu p. **Janiny Seeginówney,** która przed wojną mieszkała w Krakowie przy ul. św. Jana. Odpowiedź uprasza się do Administracyi „Naprzodu", a osobno pod adr.: Józef Apelman, Hamstranck, Mich., U. S. America, 200 Florian Str.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).